

ALINA RYNIO

*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Lublin (Polska)*

## WYBRANE PARADOKSY PEDAGOGIKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PODSTAWĄ JEJ TOŻSAMOŚCI<sup>1</sup>

„Kiedy się wydaje, że wszystko się skończyło,  
wtedy dopiero wszystko się zaczyna”<sup>2</sup>

**Streszczenie:** W tekście podjęto się prezentacji wybranych paradoksów pedagogiki chrześcijańskiej przyjmując, iż paradoksy chrześcijaństwa stanowią podstawę tożsamości tejże pedagogiki. Autorka wyjaśnia znaczenie terminów: „paradoks” i „pedagogika chrześcijańska”. Przywołuje też rozumienie zasadniczych celów wychowania chrześcijańskiego. Następnie omawia podstawowe dla tożsamości pedagogiki chrześcijańskiej paradoksy: Wcielenia, Tajemnicy Boga, która stworzyła człowieka do więzi z Nią samą, pedagogii chrześcijaństwa jako religii krzyża i zmartwychwstania, chrześcijańskiej obecności w świecie. W trzeciej części artykułu, korzystając głównie z przesłania Benedykta XVI i nauczania ks. Luigi Giussaniego, charakteryzuje trzy główne paradoksy współczesności. Są to: paradoks mentalności, która rości sobie prawo do mówienia o Bogu z pominięciem Chrystusa, paradoks ograniczenia znaku do pozoru i paradoks redukcji serca do sentymen-

<sup>1</sup> Referat wygłoszony na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej *Pedagogika – kultura – dialog. Między negacją a afirmacją* (Warszawa, 2-3 grudnia 2010 roku).

<sup>2</sup> J. Twardowski, *Dłużej niż na zawsze. Nie tylko aforyzmy*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2001, s. 52.

tu. Zakończenie zawiera próbę udokumentowania tezy głównej, mówiącej o związku przedstawionych paradoksów z tożsamością pedagogiki chrześcijańskiej.

**Słowa kluczowe:** paradoksy chrześcijaństwa, pedagogika chrześcijańska, tożsamość, specyfika wychowania chrześcijańskiego.

## Wprowadzenie

Chcąc uchwycić wybrane paradoksy pedagogiki chrześcijańskiej, przywołam najpierw wyjaśnienia terminologiczne związane z terminem „paradoks” i rozumieniem tożsamości pedagogiki chrześcijańskiej. Termin „paradoks” pochodzi od greckiego *parádoksos* (łac. *paradoxus*) i określa stan wysoce nieprawdopodobny, nieoczekiwany, niezgodny z przewidywanym. W słownikowym ujęciu języka polskiego paradoks ujmowany jest w podwójnym znaczeniu. W znaczeniu pierwszym to tyle, co „pogląd, twierdzenie zaskakująco sprzeczne z ugruntowanymi przekonaniem, często ujęte w formie błyskotliwego aforyzmu”<sup>3</sup>. Stąd mówi się: „paradoks sytuacji; paradoks czuje się w czymś; polega on na czymś”. Mówi się też: „to brzmi jak paradoks”. W znaczeniu drugim, nazwanym logicznym, jest to „rozumowanie o pozornie oczywistej prawdziwości jego elementów, ale skutek zawartego w nim błędu prowadzące do wniosków jawnie sprzecznych ze sobą”<sup>4</sup>.

Z kolei „pedagogika chrześcijańska”, podobnie jak inne terminy pedagogiczne, nie ma jasno określonej treści ani zakresu, jakkolwiek zarówno treść, jak i zakres są wyznaczone i inspirowane przez samo chrześcijaństwo, rozumiane jako wydarzenie ogarniające całość ludzkiego życia. Jako synonimy lub terminy bliskoznaczne – zakresowo zachodzące na siebie, używa się między innymi takich terminów, jak: pedagogika katolicka, pedagogika religii, pedagogika personalno-egzystencjalna, pedagogika personalistyczna, pedagogika klasyczna, pedagogika otwarta (inspirowana chrześcijaństwem). Relacje zakresowe

---

<sup>3</sup> *Słownik Języka Polskiego*, T.II, red. M. Szymczak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 600.

<sup>4</sup> Tamże.

między wspomnianymi terminami nie są jasne i wydaje się, że trudno ustalić jeden ich model<sup>5</sup>.

Mimo że w obrębie pedagogiki chrześcijańskiej istnieje wiele różnorodnych systemów i teorii wychowania, to problem wychowania, będąc zagadnieniem „arcytrudnym”, o czym pisałam wielokrotnie, w tym także we wprowadzeniu do *Wychowania chrześcijańskiego między tradycją a współczesnością*, pozostaje kwestią ciągle otwartą, potrzebującą nowych rozwiązań i inspiracji w każdym pokoleniu<sup>6</sup>.

Niewątpliwie taką szansę niesie bogata w paradoksy chrześcijańska tradycja wychowawcza, na którą składają się sprawdzone przez wieki ideały, cele, zasady i wartości. Są one związane z biblijnymi i antropologicznymi podstawami wychowania, realistycznie pojmowaną naturą ludzką, wewnętrznymi i zewnętrznymi czynnikami rozwojowymi człowieka, obowiązującym w chrześcijaństwie etosem, rolą rodziny, szkoły i nauczyciela<sup>7</sup>.

### **Cele wychowania chrześcijańskiego**

Chcąc zapoznać się z wielkim bogactwem, jakie uosabia w sobie pełne paradoksów wychowanie chrześcijańskie, wystarczy przeanalizować choćby tylko tabelaryczne zestawienie celów tego wychowania, zaprezentowane w warstwicowej teorii Stefana Kunowskiego i teorii potrzeb Abrahama Masłowa. Zestawienie to zostało zamieszczone w artykule Mieczysława Rusieckiego *Cele wychowania chrześcijańskiego*

---

<sup>5</sup> Próbował to rozstrzygnąć Piotr Magier, wypowiadając się na temat tożsamości pedagogiki chrześcijańskiej. Por. P. Magier, *Tożsamość pedagogiki chrześcijańskiej*, [w:] *Pedagogika chrześcijańska. Tradycja, współczesność, nowe wyzwania*, red. J. Michalski, A. Zakrzewska, Wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 2010, s. 336-345.

<sup>6</sup> A. Rynio, *Wprowadzenie*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie między tradycją a współczesnością*, red. A. Rynio, Wydawnictwo KUL, Lublin 2007, s. 19 i n.

<sup>7</sup> Szczegółowo kwestie te przybliżają autorzy tekstów zamieszczonych w następujących publikacjach: *Pedagogika katolicka. Zagadnienia wybrane*, red. A. Rynio (Oficyna Wydawnicza WN KUL, Stalowa Wola 1999) i *Wychowanie chrześcijańskie...* (dz. cyt.).

w aspekcie teorii S. Kunowskiego<sup>8</sup> czy w artykułach mojego autorstwa, z których szczególnie polecam artykuł *Katolicka myśl pedagogiczna – próba syntezy*. Dla przykładu przywołam niektóre z dawnych i współczesnych nazwisk. Szczególnie mam tu na myśli: św. Jana Bosko, o. Jacca Woronieckiego, bł. Bronisława Markiewicza, Stefana Kunowskiego, Jadwigę Zamoyską, bł. s. Marcelinę Darowską, s. Barbarę Żulińską, bł. Edmunda Bojanowskiego, Mieczysława Gogacza, Janusza Tarnowskiego, Luigi Giussaniego, Franciszka Adamskiego, Jerzego Bagrowicza, Guzepe Groppo, Romano Guardiniego, Mariana Nowaka, o. Andrzeja Potockiego, Stanisława Dziekońskiego, Adama Maja, Stanisława Chrobaka, Jarosława Michalskiego, nie mówiąc o Janie Pawle II, Benedykcie XVI czy pisarzach katolickich i konwertytach, których wymienić nie sposób. Autorzy ci nie obawiali się w przeszłości i nie obawiają się dziś pisać i mówić o tym, że w wychowaniu chrześcijańskim „najważniejszy jest Chrystus i to, co od Niego pochodzi” (A. Sołowiow, *Opowieść o antychryście*), a dojrzała osobowość zakłada istnienie w człowieku dojrzałej religijności, przy równoczesnym założeniu, że wiara i religijność to nie to samo (o. A. Potocki).

Z analizy bogatej dziś literatury dotyczącej wychowania chrześcijańskiego wynika, że jeśli chodzi o rodzące się z wiary człowieczeństwo i chrześcijański etos, to są one wielorako deprecjonowane przez relatywizm intelektualny i moralny. Stąd można powiedzieć, że także dzisiaj w Polsce, mimo że jesteśmy krajem katolickim, prawdą jest to, co zauważył francuski konwertyta Charles Péguy. Blisko 100 lat temu myśliciel ten, charakteryzując rzeczywistość świata, w jakim przyszło mu żyć, pisał: „Ten nowoczesny świat jest nie tylko światem miernego chrześcijaństwa, to byłoby jeszcze nic, ale jest światem zdechrystianizowanym. Katastrofa polega dokładnie na tym, że nasze własne nędze nie są już więcej chrześcijańskie”. Dzieje się zaś tak dlatego, ponieważ paradoksalnie sami chrześcijanie przestali rozpoznawać, kochać i naśladować Boga, od którego pochodzą. Problem w tym, że niejednokrot-

---

<sup>8</sup> Por. M. Rusiecki, *Cele wychowania chrześcijańskiego w aspekcie teorii S. Kunowskiego*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie...*, dz. cyt., s. 156-157.

nie ludzie realizujący siebie w coraz bardziej „poganiejącym” świecie, w tym także ochrzczeni, dopasowując swoje poglądy i wybory życiowe do opinii publicznej, żyją tak, jakby Boga, który jest Stwórcą, Uświęcicielem, Zbawicielem, Sędzią i Panem, nie było. W ten sposób odzierają Boga z Jego istoty i deprecjonują Jego istnienie. Nie liczą się z rzeczywistością, a negując fakty idą za interpretacjami. Nie uświadamiając sobie do końca wagi problemu, ulegają niszczącej rzeczywistość ideologii i uchylają się od konieczności nawrócenia, a znaczenie znaków sprowadzają tylko do pozorów. Dlatego też zaczyna funkcjonować błędne mniemanie, jakby człowiek był samowystarczalny w sprawie swojego zbawienia, a religia była wyłącznie prywatną i subiektywną sprawą, co nieuchronnie prowadzi do relatywizmu. Manifestuje się on upadkiem ludzkiej zdolności poznania prawdy, znajdowaniem w niej ostatecznej wolności i wypełnieniem największych aspiracji, czyli odnalezieniem wyczerpującej odpowiedzi na najbardziej egzystencjalne pytania i potrzeby człowieka. Wtedy wszystko staje się względne i dyskusyjne, i nic nie jest w stanie porwać, poruszyć całego człowieka. Natomiast w świetle tego, czego naucza Benedykt XVI, można zrozumieć znaczenie drogi, jaką należy pokonać, by wyjść z podziału pomiędzy poznawaniem a wierzeniem, który ma na celu wyrugowanie wiary do sfery subiektywnej po to, by człowiek nie był w stanie poznać prawdy, która daje spełnienie w życiu. „Nietrudno zauważyć [twierdzi Benedykt XVI], że odwrót od Kościoła i chrześcijaństwa, który obserwowaliśmy w ostatnich trzydziestu, czterdziestu latach, był jedną z przyczyn, które doprowadziły do ruiny ludzkiej psychiki, do zagubienia orientacji, do zaniedbań, które wszędzie można dziś dostrzec”<sup>9</sup>. Zaś cytowany wcześniej Ch. Péguy kontynuuje: „Nie brakowało podłości również w czasach panowania Rzymian. Ale przyszedł Jezus. Nie zmarnował On swoich lat na narzekanie i żądanie wyjaśnień od podłości czasów. On ucina krótko. W sposób bardzo prosty – czyniąc chrześcijaństwo. Nie wziął się za obwinianie i oskarżanie kogokolwiek. Nie potępił świata. On zba-

---

<sup>9</sup> J. Ratzinger, P. Seewald, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół Katolicki na przełomie Tysiącleci*, tłum. G. Swoński, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 14.

wił świat”. Dotykamy tu jednego z przedniejszych paradoksów historii, a zarazem i pedagogiki chrześcijańskiej, która współdzieli paradoksy wpisane w samo chrześcijaństwo. Poniżej zostaną omówione tylko niektóre z nich.

## **Wybrane paradoksy chrześcijaństwa i pedagogiki chrześcijańskiej**

### Paradoks Wcielenia kluczem do wszystkich paradoksów

Paradoks Słowa Bożego, które ciałem się stało, poniekąd umożliwił, aby prawda, piękno i dobro stały się ciałem. Uznanie tajemnicy Wcielenia sprawia, że poszczególne aspekty życia stają się inne. Inna staje się praca, odpoczynek, nauka, studiowanie, wakacje. Cechuje je dostrzeganie sensu we wszystkich aspektach życia. Uznanie, że Jesus Chrystus – posłany przez Ojca, będąc Bogiem i Słowem Bożym, Słowem Ojca, a zatem i początkiem nowego świata, przyjmując postać ludzką, będąc człowiekiem – stał się wydarzeniem w naszym życiu. Tym właśnie jest chrześcijaństwo. Uznaje ono Chrystusa za ideał życia, co oznacza, że jest On wzorem. W ten sposób my – chrześcijanie traktujemy całą naturę. Chrystus jest dla nas wzorem, zgodnie z którym współcześnie przeżywamy naszą miłość, według którego zwracamy się do innych i przeżywamy więź z ze społeczeństwem i towarzystwem konkretnych osób, i sposobem, w jaki pojmujemy wszystko, w jaki patrzymy, pojmujemy, odczuwamy, podejmujemy i przeżywamy więź z kobietą lub z mężczyzną, więź z rodzicami i z dziećmi; jest wzorem. Wtedy nic nie dzieje się przypadkowo i każdy moment historii winien świadczyć o obecności Chrystusa, bo jest On, zgodnie z tym, co o sobie powiedział, „Drogą, Prawdą i Życiem”.

Chrześcijanin uznaje wyjątkowość Chrystusa lub ją odrzuca. Uznając akceptuje swoją do Niego przynależność i zależność, będącą paradoksalnie źródłem wolności i wyzwolenia. Dla tych, którzy idą za Chrystusem i „tym wszystkim co od Niego pochodzi” z wdzięcznością i czystą bezinteresownością wszystko staje się potężniejsze, płodniejsze, sensowniejsze, a każdy czyn potwierdza obecność Kogoś Innego. Wtedy

nawet praca staje się miłością i posłuszeństwem. Do głosu zaś dochodzi radość i wesele ducha, które tylko w tej sytuacji są możliwe. „W przeciwnym razie [zgodnie z tym, co pisze ks. Ligii Giussani] radość i wesele ducha byłyby tylko słowami, które należałoby usunąć z ludzkiego słownika, ponieważ w żadnej innej sytuacji radość i wesele ducha nie mogłyby zaistnieć: może zaistnieć zadowolenie, satysfakcja, ale nie wesele ducha, gdyż ono domaga się absolutnej darmowości, która jedynie jest możliwa, kiedy obecna jest boskość jako zapowiedź szczęścia. Radość natomiast jest chwilowym wybuchem, jeśli Bóg zechce, aby umocnić serce pojedynczego człowieka albo całego ludu w momentach mających znaczenie wychowawcze”<sup>10</sup>. Jednak aby „ewangeliczne stokroć” stawało się swoistą nagrodą i zapłatą nie tylko dla powołanych do dziewictwa trzeba, aby miłość stała się prawem obowiązującym wszystkich, a Kościół dalej był miejscem drogi prowadzącej do świętości i tych wszystkich skutecznych i płodnych oddziaływań na ludzi, którzy kroczą w towarzystwie tworzonym przez Boga, w którym spotykają się wszystkie drogi powołaniowe. Ranga Kościoła szczególnie w dobie globalizacji i wielokulturowości jest tak istotna, ponieważ jest on wzruszającym miejscem człowieczeństwa, w którym ono wzrasta, ubogaca się, usuwając z niego nieustannie wszelki fałsz po to, by tworzący go stawali się jeszcze bardziej ludźmi. „Kościół bowiem jest ludzki, stąd też i ludzie stają się ludzcy, kiedy odrzucają fałsz i kochają czystość. Kościół jest prawdziwie wzruszającą rzeczywistością. Tak przeżywane wzruszenie staje się walką z nihilizmem, jest przeciwko nihilizmowi”<sup>11</sup>.

Tak więc w wychowawczym ideale chrześcijańskim miłość zostaje podniesiona do rangi znaku doskonałości i fascynacji dobrem, prawdą i sprawiedliwością, które skupiają się w Chrystusie. Świadczą o tym dawni i współcześni święci i błogosławieni.

Biorąc pod uwagę powyższe analizy, jak słusznie zauważa jeden z bardziej preferowanych przeze mnie ostatnio poetów współczesnych – ks. Jan Twardowski, „wydaje się, że religia jest czymś więcej niż gro-

<sup>10</sup> L. Giussani, *Czas i świątynia, Bóg i człowiek*, tłum. K. Borowczyk, Biblioteka „Niedzieli”, t. 37, Kuria Metropolitarna w Częstochowie, Częstochowa 1997, s. 127.

<sup>11</sup> Tamże, s. 129.

madą wierzeń, dogmatów, przykazań, zasad moralnych i pobożnych praktyk. Jest ona mądrością wiary człowieka, jego zamyśleniem się nad tajemnicą życia”<sup>12</sup>.

Mając na uwadze chrześcijaństwo, paradoks tkwi w tym, że Chrystus przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli, zapukał do swego domu, a nie puszczono Go. Paradoks ten może też być nazwanym sytuacją niekochanej miłości, jaką ucieleśnia Bóg w osobie Jezusa Chrystusa. Innym paradoksem wpisanym w pedagogikę chrześcijańską jest paradoks człowieka, który nie osiąga wielkości dzięki swoim zabiegom, ale akceptuje, że wielkość przychodzi z łaski od Boga. Dlatego też nie tyle ważne jest to, czego chrześcijanin potrafi dokonać, ale kim jest i do kogo przynależy.

#### Paradoks Tajemnicy Boga, która stworzyła człowieka do więzi z Nią samą

To miłość do siebie samego domaga się, aby człowiek nabrał świadomości swego człowieczeństwa poprzez doświadczenie, jakie buduje człowieka w kontakcie z napotkaną rzeczywistością. Jeśli w percepcji samego siebie i własnej rzeczywistości punktem wyjścia nie jest doświadczenie, to wtedy życie określane jest przez uprzedzenie lub też narzucony prefabrykat. W rzeczywistości człowiek potwierdza na prawdę samego siebie, jeśli akceptuje fakt, iż istnieje, jeśli akceptuje rzeczywistość, która nie wzięła się sama z siebie<sup>13</sup>. Z tej racji należy powiedzieć, że człowiek przynależy do Boga. Z tej samej racji można też przedłużyć tę zasadniczą oczywistość zależności od Boga, zależności człowieka od kogoś innego, na przynależność do instrumentów, jakimi Pan Bóg może się posługiwać, czyli na rodzinę i na społeczeństwo. Ta ostatnia przynależność jawi się niejednokrotnie w całej swej ułomności: kiedy na przykład rodzice tracą autorytet i działają wbrew temu, co stanowi serce ludzkiego „ja”, albo jeszcze wyraźniej – kiedy społeczeństwo

<sup>12</sup> J. Twardowski, *Dłużej niż na zawsze...*, dz. cyt., s. 24.

<sup>13</sup> L. Giussani, *Il senso religioso*, Rizzoli, Milano 1997, s.12.

przywłaszcza sobie tak wielką władzę, że chce wyciągnąć człowieka spod jakiegokolwiek innego wpływu, włącznie z wpływem rodziców<sup>14</sup>. Można zatem powiedzieć, że Tajemnica stworzyła ludzkość jako więź z Nią samą, a wolność jest niczym innym jak przyłgnięciem do Bytu. Wszystkie zaś wydarzenia w łonie stworzenia potwierdzają człowiekowi, iż jego źródłem jest „coś”, co go uprzedza, „coś, czemu nie sposób odmówić panowania nad rzeczywistością: Tajemnica”<sup>15</sup>. Stworzenie zależy od tej Tajemnicy i człowiek nie może wystarczyć sam sobie, a jego wielkość znajduje swoją podstawę w więzi z Bogiem i to ona czyni go wielkim, przywracając mu godność. Przynależność do Boga nie tylko nie niszczy jego wolności, ale czyni ją możliwą.

Trudno odmówić słuszności Ch. Péguy, kiedy pisze, że „chrześcijanin nie daje się zdefiniować według minimalnego poziomu, lecz przez komunie. Nie jest się chrześcijaninem, ponieważ jest się na pewnym poziomie moralnym, intelektualnym lub nawet duchowym. Jesteśmy chrześcijanami, ponieważ jesteśmy pokoleniem, rasą mającą swoich przodków. Jesteśmy rasą duchową i cielesną, czasową i wieczną, rasą o określonej krwi”<sup>16</sup>. Wobec powyższego nie dziwi, że wychowanie chrześcijańskie uczy miłosnego przyłgnięcia do Chrystusa i do tego sposobu, w jaki osoba Chrystusa objawiła się i dalej objawia człowiekowi. Tak więc wiara w Boga, miłość do Chrystusa i nadzieja, rozumiana jako pragnienie dobra trudno osiągalnego, są priorytetowym celem tego wychowania. To one są sposobem, w jaki Tajemnica Boga wychowuje ludzkość, pozwalając się dotknąć i doświadczyć w codziennym życiu wspólnoty Kościoła.

W opisanym powyżej kontekście, jak również biorąc pod uwagę choćby tylko nauczanie Jana Pawła II, ks. Ligii Giussaniego i Benedykta XVI, można mówić o wielorakich paradoksach chrześcijaństwa. Warto wymienić przynajmniej niektóre z nich: paradoks prawdy nie-

---

<sup>14</sup> *Rekolekcje Bractwa „Comunione e Liberazione”*. Zapiski medytacji ks. Ligii Giussaniego: *Chrystus jest wszystkim we wszystkim*, tłum. W. Janusiewicz, Rimini 1999, s. 14.

<sup>15</sup> Tamże, s.16.

<sup>16</sup> Ch. Péguy, *Un nouveau théologien*, [w:] *Rekolekcje Bractwa...*, dz. cyt., s. 29.

rozerwalnie związanej z rozumem, wiarą i wolnością, paradoks natury i kultury, paradoks natury i łaski, paradoks człowieka pozostającego w dialogicznej relacji z Bogiem, paradoks człowieka jako obrazu Boga realizującego ów obraz właśnie przez relację dialogową, paradoks miłości Boga i człowieka, paradoks wiary i rozumu, paradoks logosu i etosu, paradoks świętości i grzechu, paradoks radości i smutku, paradoks nadziei i rozpacz, paradoks pustyni, która jest symbolem szczególnego spotkania z Bogiem, paradoks wolności, która zakłada poszukiwanie prawdy, paradoks Boga bliskiego, a zarazem dalekiego, paradoks rozwoju i stagnacji, paradoks bogactwa i ubóstwa, paradoks chrześcijaństwa jako religii krzyża i zmartwychwstania, paradoks wychowania przez wzory osobowe i trwanie w relacjach z osobami, paradoks wychowania do uczestnictwa w rzeczywistości wcielenia i odkupienia, paradoks powołania do bycia w komunii z Bogiem i z ludźmi, paradoks chrześcijańskiej obecności w świecie, paradoks wiary, która oferuje rozumowi jego uzdrowienie, paradoks Kościoła katolickiego, który jest boski i ludzki zarazem i jest żywym nosicielem prawdy Chrystusa, paradoks przeplatania się w życiu modlitwy, działania i kontemplacji, paradoks cierpienia i miłości, paradoks chrześcijaństwa, dzięki któremu może się dokonać kulturowe uzdrowienie i kulturowa przemiana, paradoks przytępionego sumienia potrzebującego wychowania, które nauczy nas słuchać jego głosu, paradoks solidarności, która oznacza wzajemną odpowiedzialność i jest dzieleniem się na wszystkich płaszczyznach, paradoks życia i śmierci, paradoksy ewangelicznych Błogosławieństw, gdzie występuje gra „paradoksalnych” dialektyk np. „Kto straci życie, ten je odnajdzie”.

Ze względu na ograniczone możliwości tej wypowiedzi, w ogromnym skrócie spróbuję poniżej przybliżyć wybrane paradoksy wpisane w tożsamość pedagogiki chrześcijańskiej.

### Paradoks pedagogii chrześcijaństwa jako religii krzyża i zmartwychwstania

Przywołując ten paradoks skoncentruję się na drugim jego członie, czyli czymś co jest właśnie tym, co jako pierwszemu przytrafiło się Je-

zusowi. „Nie ma Go tu zmartwychwstał”. To stwierdzenie Ewangelii obwieszcza nam, że Chrystus nie pozostał w grobie, jego ciało nie doznało rozkładu, należy do świata ludzi żyjących. Zmartwychwstanie nie oznacza jedynie ożywienia umarłego. „Zmartwychwstanie Chrystusa jest czymś znacznie więcej, jest czymś innym. Jest ono – jeśli możemy się posłużyć językiem teorii ewolucji [powiada Benedykt XVI] – największą «mutacją», absolutnie decydującym skokiem w całkowicie nowy wymiar [...], skokiem w nowy porządek, odnoszący się do nas i dotyczący całych dziejów”<sup>17</sup>.

Co takiego wydarzyło się Chrystusowi, dopytuje dalej Papież. „Jezusa nie ma w grobie. Jest w zupełnie nowym życiu. Ale jak to się mogło stać? [...] Sprawą decydująca jest, by ten człowiek Jezus nie był sam, nie był *Ja* zamkniętym w samym sobie. On stanowił jedno z Bogiem żywym, był z Nim jedno do tego stopnia, że tworzył z Nim jedną osobę. [...] Jego życie było nie tylko jego własnym życiem, stanowiło istotową i egzystencjalną komunie z Bogiem i byt wszczepiony w Boga, i dlatego rzeczywiście nie mogło Mu być odebrane [...] Jego egzystencjalna komunie z Bogiem stanowiła konkretnie egzystencjalną komunie z miłością Bożą, a ta miłość [której Jezus się powierza] stanowi prawdziwą moc skierowaną przeciw śmierci, jest silniejsza od śmierci. Stąd też zmartwychwstanie [kończy Papież] zapoczątkowało nowy wymiar istnienia, życia w które w przemieniony sposób została włączona także materia i z którego wyłania się nowy świat”<sup>18</sup>.

Komentujący tę kwestię ks. Julian Carrón powie: „Człowiek Jezus, będąc całkowicie zdany na miłość Ojca, zobaczył jak owa miłość, gdy człowiek pozostawia przestrzeń potędze miłości Boga, przemienia całe *ja*. Jego komunie z Ojcem pozwoliła Jezusowi odnieść zwycięstwo nad śmiercią: skoro zdał się całkowicie na miłość Boga, mógł zobaczyć potęgę tej miłości, a dzięki temu Jezus, Jezus Zmartwychwstały, Jezus Chrystus, może stać się towarzyszem każdego z nas w każdej chwili

---

<sup>17</sup> Benedykt XVI, *Zmartwychwstały Chrystus ogarnia cały świat*, Homilia z Wigilii Wielkiej Nocy 2006, „L'Osservatore Romano” 5(2006), s. 25-26.

<sup>18</sup> Tamże.

naszego życia. Odtąd nie jesteśmy już samotni z naszą kruchością, z naszymi wymogami serca: towarzyszy nam Ktoś żyjący dziś”<sup>19</sup>.

Z perspektywy Wcielenia Chrystusa i Odkupienia – krzyż i zmartwychwstanie to zarazem spełnienie się Wcielenia i Odkupienia i zaistnienie w Chrystusie i przez Niego naszych relacji z Ojcem. Te relacje, stanowiące religię, Duch Święty, posłany przez Ojca i Syna, doskonali swymi darami, uświęca i czyni sposobem obecności w nas Boga, zarazem też udziału w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej. Z tej perspektywy pedagogika chrześcijańska jako religii krzyża i zmartwychwstania polega na zabieganiu o trwanie powiązań człowieka z Bogiem przez miłość, wiarę, nadzieję i Dary Ducha Świętego. „Bóg w tej dziedzinie [jak pisze M. Gogacz] zrobił wszystko. Z naszej strony potrzebna jest metanoia intelektu, który zrozumiałby rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia oraz metanoia woli, która szukałaby tej rzeczywistości wiążąc nas z Bogiem przez miłość, wiarę, nadzieję i przyjmując dary Ducha Świętego. W ten sposób zrealizowałoby się trwanie człowieka z Bogiem, realnej współobecności osób ludzkich z osobami Trójcy Świętej”<sup>20</sup>. Tak rozumiane wychowanie, nie negując prawdy o krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa, ma swoją perspektywę dogmatyczną, ascetyczną i psychologiczną, o czym pisze autor cytowanego przed chwilą artykułu. Chrześcijaństwo, jako religia krzyża, śmierci i zmartwychwstania, wychowuje człowieka ukazując sens jego ofiar i cierpień, zmniejsza lęk przed śmiercią i budzi nadzieję trwania w szczęściu przez doznawanie miłości w życiu doczesnym i poza nim. Zachęca do podjęcia trudu metanoi, manifestującej się w wierności Chrystusowi i zabieganiu o pozostawanie w relacjach miłości, wiary i nadziei.

### Paradoks chrześcijańskiej obecności w świecie

Paradoks ten został opisany w starochrześcijańskim piśmie zatytułowanym *Do Diogeneta*. Nieznany autor z II wieku pisze list do szlachet-

---

<sup>19</sup> J. Carrón, *Żyjemy przez miłość do czegoś, co wydarza się teraz*, [w:] *Rekolekcje Bractwa...*, dz. cyt., s. 28-29.

<sup>20</sup> M. Gogacz, *Pedagogika chrześcijaństwa jako religii krzyża i zmartwychwstania*, [w:] *Pedagogika katolicka...*, dz. cyt., s. 62.

nie urodzonego adresata, który pragnie poznać chrześcijaństwo. Przy tej okazji szkicuje sytuację chrześcijan w ówczesnym świecie. Jest to sytuacja prawdziwie paradoksalna, gdyż rządzi się prawami transcendencji i immanencji zarazem. Diogenet upatrywał w chrześcijaństwie jakiś „lud nowy”. Z komentarza autorstwa Anny Świderkówny dowiadujemy się, że autor „przeciwstawia się wszelkim próbom takiego ich wyodrębnienia”. Z lektury pisma wynika, że: „Chrześcijanie żyją tak, jak wszyscy, i są tacy sami, jak wszyscy, a przecież jednocześnie zupełnie odmienni. Choć w sposób widzialny niczym się nie różnią od swego otoczenia, to, co czyni z nich chrześcijan, należy do porządku niewidzialnego”<sup>21</sup>. Autor pragnie tu wskazać nie tylko na przeciwstawienie świata i żyjących w nim chrześcijan, na przeciwstawienie tego, co widzialne, ale nieistotne, i tego, co istotne, a niewidzialne, ale przede wszystkim ukazuje jedyne w swoim rodzaju poświęcenie immanencji transcendencji i paradoksalne przenikanie się obu płaszczyzn. Z komentarza do omawianego listu wynika, że świat nie jest jedynie środowiskiem, w którym żyją chrześcijanie, chrześcijanie są również dla świata, mają w nim niezmiernie doniosłą rolę do spełnienia. „Są ubodzy [mówi o nich autor za św. Pawłem, którego echo pobrzmiewa w wielu miejscach], a wzbogacają wielu” (V, 13). Chodzi już nie o samych chrześcijan, a o znaczenie, jakie ma dla świata ich obecność i ich działanie. Dlatego też „tak zaszczytne jest stanowisko, które Bóg im wyznaczył, że nie godzi się go opuszczać” (VI, 10) gdyż „czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie” (VI, 1)<sup>22</sup>.

W V części omawianego pisma pt. *Chrześcijaństwo w świecie* autor przywołuje szereg paradoksów. Ze względu na nie i niezwykłą ich aktualność, mimo dzielących nas 19 wieków, pozwolę sobie zacytować nieco obszerniejszy fragment: „1. Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. 2. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. 3. Nie za-

<sup>21</sup> *Pierwsi świadkowie, Pisma Ojców Apostolskich*, Wydanie II uzupełnione i poprawione, tłum. A. Świderkówna, Wydawnictwo M, Kraków 2010, s. 336.

<sup>22</sup> Tamże.

wdzięczają swej nauki jakimś pomysłem czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tylu innych, w obronie poglądów ludzkich. 4. Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają swe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą. 5. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. 6. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowonarodzonych. 7. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżko. 8. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. 9. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. 10. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. 11. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. 12. Są zapoznani i potępieni, a skazani na śmierć zyskują życie. 13. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. 14. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwienia. 15. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. 16. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. 17. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści. VI.1 Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie”<sup>23</sup>.

To ostatnie sławne zdanie – jak zauważa autorka komentarza i przekładu A. Świderkówna – „zamyka w sobie niejako wszystko, co autor pragnie powiedzieć swemu czytelnikowi”. Chrześcijanie pełnią w świecie rolę, jaką filozofia chrześcijańska przypisywała „kosmicznej duszy”, a Księga Mądrości „Duchowi Pańskiemu” (Mdr 1,7). Oni „stanowią o jedności świata”, a użyty tu czasownik grecki ma znaczenie o wiele bogatsze niż da się to po polsku wyrazić w jednym słowie: „stanowią o jedności”, „o spoistości wewnętrznej”, „są zasadą życia i trwałości”.

<sup>23</sup> *Pierwsi świadkowie...*, dz. cyt., s. 342.

Autor przekłada na język filozofii greckiej to, co u św. Mateusza mówi Jezus do uczniów: „Wy jesteście solą ziemi” (Mt 5,13)”<sup>24</sup>.

Wnikliwa lektura tego, powstałego w Aleksandrii, niewielkiego i nazywanego niekiedy „perłą literatury wczesnochrześcijańskiej” dzieła, jakim jest pismo *Do Diogeneta*, uświadamia, że istoty chrześcijaństwa nie może dostrzec ktoś, kto stoi na zewnątrz. Na to, by ją pojąć, trzeba żyć nią samemu i od wewnątrz<sup>25</sup>, doświadczając licznych paradoksów, w których odkrywa się wartość tak słowa, jak i milczenia, ubóstwa, jak i bogactwa, akcji i kontemplacji, modlitwy i pracy, pustymi i źródła, światła i ciemności, znaku i znaczenia.

### **Niektóre paradoksy mentalności współczesnej**

Paradoks mentalności roszczącej sobie prawo do mówienia o Bogu  
z pominięciem Chrystusa

W powszechnej mentalności, w dobie globalizacji, jak zauważa Benedykt XVI, „[j]edność stała się faktem. Centra miast wszędzie wyglądają tak samo – w Afryce Południowej, w Ameryce Południowej, w Japonii, w Ameryce Północnej, w Europie. Wszędzie nosi się te same dzinsy, śpiewa te same przeboje, ogląda te same filmy i podziwia te same gwiazdy. W tym sensie można mówić o zunifikowanej cywilizacji – włącznie z McDonaldem jako zunifikowaną ofertą żywieniową dla ludzkości.

Na pierwszy rzut oka uniformizacja ta wydaje się czymś korzystnym i stosownym jako swego rodzaju pojednanie – tak samo jak zunifikowany język budowniczych wieży Babel. Ale jednocześnie rośnie wzajemna obcość między ludźmi. Nie dochodzi do rzeczywistego zbliżenia. W jego miejsce obserwujemy rozkwit regionalizmów, bunt rozmaitych

<sup>24</sup> Tamże, s. 336-337.

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 336.

cywilizacji, które chcą być tylko sobą – albo czują się tłumione przez inne”<sup>26</sup>.

W roszczeniu dominującej współcześnie mentalności, która chciałaby mówić o Bogu, pomijając Chrystusa, chodzi o fideizm, który eliminuje racjonalność wiary i niszczy podstawę nawrócenia religijnego naszego życia, całego zmysłu Boga w naszym życiu i naszego wysiłku moralnego. Zdaniem ks. L. Giussaniego fideizm niszczy to ogniwo przy pomocy formalnie racjonalnych technik i argumentacji.

Drugim aspektem wykreowanej przez racjonalizm współczesnej mentalności jest gnoza w różnorodnych jej aspektach i wersjach. Jednym z jej przejawów jest twierdzenie: „Chrystus tak, Kościół nie”. Jeśli więc eliminuje się w Chrystusie fakt jego człowieczeństwa, człowieczeństwa realnego i historycznego, eliminuje się też samą możliwość chrześcijańskiego doświadczenia, opisanego przy pomocy czasu i przestrzeni. Gdzie brakuje tego aspektu materialności przedmiotu doświadczenia Chrystusa, brakuje również współczesności Chrystusa, która jest weryfikacją prawdziwości jego słów o Nim samym. Trzecim aspektem piętna, jakie świat racjonalistyczny wywarł na naszym życiu kościelnym, indywidualnym i wspólnotowym, jest teza zawarta w sformułowaniu „Kościół bez świata”. Kolejnym aspektem współczesnego zamieszania, spowodowanego przez upadek wiary w jej prawdziwej naturze, jest „świat bez *ja* i *ja* bez Boga”. Redukcje te nie tylko utrudniają narodziny nowej mentalności, ale też nie pozwalają zaistnieć nowej moralności. Zwolennicy owych redukcji nie akceptują tego, co o Kościele blisko 100 lat temu pisał nawrócony z anglikanizmu ks. Robert Hugh Benson: „Kościół katolicki jest bowiem przedłużeniem życia Chrystusa na ziemi. Kościół katolicki zatem, to dziwne pomieszanie tajemnicy i zdrowego rozsądku, tę jedność ziemi i niebios, gliny i ognia, może zrozumieć jedynie ten, kto akceptuje go jako zarówno Boski, jak i ludzki, ponieważ nie jest on niczym innym, jak mówiąc po ludzku – mistycznym przedstawieniem Tego, który, chociaż Nieskończony Bóg i Odwieczny

---

<sup>26</sup> *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach. Z Kardynałem Josephem Ratzingerem Benedyktem XVI rozmawia Peter Seewald*, tłum. G. Swoiński, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 129.

Stwórca, *przyjął postać sługi* (Flp 2,7), Tego, który *będąc zawsze w łonie Ojca* (J 1,18), przez wzgląd na nas *zstąpił z nieba* (J 6,15)<sup>27</sup>.

### Paradoks ograniczenia znaku do pozoru

Jeszcze inną redukcją, obecną we współczesnej mentalności, którą chciałabym zasygnalizować, jest redukowanie znaczenia znaku do jego pozoru. Redukcja ta ma miejsce wtedy, gdy człowiek ulega dominującej ideologii. Ks. L. Giussani, analizując ten typ redukcji w swej książce *Człowiek i jego przeznaczenie*, tłumaczy to w następujący sposób: „Jeśli człowiek ulega dominacji ideologii, to następuje sprowadzenie znaku do jego wierzchniej warstwy. Im więcej ma się świadomości tego, czym jest znak, tym lepiej rozumie się jaką obrzydliwością, jaką katastrofą jest znak sprowadzony do pozorów. Znak jest doświadczeniem pewnego czynnika obecnego w rzeczywistości, który odsyła mnie do czegoś innego. Znak jest doświadczalną rzeczywistością, której sensem jest jakaś inna rzeczywistość; pokazuje swoje znaczenie prowadząc do innej rzeczywistości. Nerozumne, nieludzkie byłoby wyczerpywanie doświadczenia znaku w sprowadzeniu go do jego wyglądu dostępnego bezpośrednio naszemu pojmowaniu, do pozorów. Wygląd jakiegokolwiek rzeczy bezpośrednio dostępnemu pojmowaniu, pozór, nie wyraża całości naszego doświadczenia rzeczy, ponieważ nie wyraża wartości znaku”<sup>28</sup>.

Kard. Josef Ratzinger – Benedykt XVI podaje wiele przykładów takich redukcji. W jednej ze swoich licznych publikacji z okresu poprzedzającego pontyfikat pisze: „W świecie, gdzie jak na Zachodzie pieniądz i bogactwo są miarą wszystkiego, gdzie wolnorynkowość narzuca swoje nieubłagane prawa każdej dziedzinie życia, autentyczna etyka katolicka wielu ludziom wydaje się obcym ciałem, przeżytkiem, rodzajem meteorytu kontrastującym nie tylko z konkretnymi zwyczajami życia, ale także z podstawą sposobu myślenia. Liberalizm w dziedzinie eko-

<sup>27</sup> R.H. Benson, *Paradoksy katolicyzmu*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2007, s. 17.

<sup>28</sup> L. Giussani, *L' uomo e il suo destino. In Cammino*, Marinetti, Genova 1999, s. 112.

nomicznej odpowiada na płaszczyźnie moralnej permissywiizmowi. Zatem staje się trudne, jeżeli nie niemożliwe ukazywanie moralności wykładanej przez Kościół jako rozsądnej, bowiem jest ona zbyt odległa od tego, co zostało przez większość ludzi uznane za oczywiste i normalne<sup>29</sup>. W tej samej publikacji nieco dalej pisze: „W kulturze świata uprzemysłowionego zerwane zostały przede wszystkim związki między sferą seksualną a małżeństwem. Oderwany od małżeństwa seks, nieuporządkowany i pozbawiony odniesienia, stał się na podobieństwo »pozostawionej miny« problemem i zarazem siłą wszechobecną<sup>30</sup>”.

### Paradoks redukcji serca do sentymentu

Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ redukujemy serce do sentymentu i pożądliwości. „My przyjmujemy sentyment, a nie serce, jako ostateczny silnik, ostateczną rację naszego działania. Co to oznacza? Nic nie zostaje z naszej odpowiedzialności właśnie dlatego, że kierujemy się sentymentem, które przeważa nad sercem, sprowadzając nasze pojmowanie serca do sentymentu. A przecież serce działa jako podstawowy czynnik ludzkiej osobowości (i jest nim); sentyment nie, bo w pojedynkę działa reaktywnie, jest zwierzęcy [...] A jednak to jasne: trzeba pokonać pożądliwe zapamiętanie się i przestać patrzeć na nastroje jako cel sam w sobie. Nastroje mają zupełnie inny cel, który nadaje im godność: ich celem jest to, że zostały dane przez Boga, przez Stworzyciela, jako warunek oczyszczenia się. Serce natomiast oznacza jedność sentymentu i rozumu. Pociąga to za sobą niezablokowaną koncepcję rozumu w całym ogromie jego możliwości: rozum nie może działać bez tego co nazywa się uczuciem. To serce jako rozum i uczucie – jest warunkiem zdrowego działania rozumu. Warunkiem tego by rozum był rozumem, jest by działała w nim uczucio-wość, i w ten sposób poruszała całego człowieka. Rozum i sentyment, rozum i uczucie: to jest serce człowieka<sup>31</sup>”.

<sup>29</sup> *Raport o stanie wiary z ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*. Wydawnictwo Michaelineum, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 73.

<sup>30</sup> Tamże, s. 74.

<sup>31</sup> Tamże, s. 116-117.

## Zakończenie

Co zatem pozwala zwyciężyć owe paradoksalne redukcje typu: Bóg „tak”, Kościół „nie”; Chrystus „tak”, Kościół „nie”; Kościół „tak”, ale bez świata; świat „tak”, ale bez „ja”; „ja” „tak”, ale bez Boga, i zachować respekt wobec całej atrakcyjności chrześcijaństwa i jego wychowania? Według cytowanego wcześniej ks. L. Giussaniego tym, co dominuje nad ideologią, jest pojmowanie i doświadczanie chrześcijaństwa jako wydarzenia. Tak rozumiane chrześcijaństwo nie jest ideologią, ale obecnością Boga wśród swojego ludu. Jego obecność staje się widoczna, dotykalna i doświadczalna przez fakt, że zmienia się życie ludzi żyjących we wspólnocie i można o nich powiedzieć tak, jak charakteryzowano pierwotny Kościół: „zobaczcie jak oni się miłują”. Dzięki przemianie, jaka ma miejsce w każdym nawracającym się ludzkim „ja”, pojawiła się nowa świadomość. Jest to świadomość solidarności i odpowiedzialności za całą ludzkość, odpowiedzialności za cały świat stworzenia. Mając na uwadze te prawdy, Benedykt XVI zauważa: „Pojawiły się ruchy zjednoczeniowe, poszukuje się aktywnych form solidarnościowego wsparcia społeczności ogarniętych kryzysem, którym pomaga się budować radość, pokonywać biedę. Jako obywatele żyjący w tym stuleciu musimy to dostrzegać i traktować z wdzięcznością. Wszystkie te tendencje praktycznie pokazują, że dobra w człowieku nie sposób stłamsić. [...] Uważam, że owocem właśnie społeczeństwa masowego i możliwości, które człowiek uzyskał dzięki swej technicznej władzy nad światem są również nowe jakości zła”<sup>32</sup>. Kiedy jednak chrześcijaństwo rozumiane w kategorii wydarzenia jest obecne nie jako ideologia, wrażenie czy uprzedzenie, możliwe są narodziny nowego człowieczeństwa, które nie pomniejsza rozumu, prawdy i miłości, ale je wywyższa. Do tego jednak oprócz chrztu (i innych sakramentów ustanowionych przez Boga), poprzez który Chrystus wybiera jakieś życie, potrzebni są rodzice i potrzebne jest odpowiednie wychowanie. To ono budziło i budzi z uspienia moralnego, wymaga konsekwencji w myśleniu i pozwala „narodzić się

<sup>32</sup> J. Ratzinger, P. Seewald, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 31.

na nowo”. Dzięki niemu można uporać się z relatywizmem, który upośledza naszą zdolność poznania prawdy i czynienia dobra.

Jednym z ważniejszych argumentów, przemawiającym za obiektywną wartością „raniącego” piękna wychowania chrześcijańskiego stanowiącego przedmiot i cel pedagogiki chrześcijańskiej, jest to, że chrześcijaństwo nie każe uciekać od prawdy nas samych, nie przekreśla jednostkowego „ja”, ale wywyższając ludzki rozum, wolność i uczucia, i nie pozwalając rozumowi zamykać się w swojej mierze, uczy patrzeć na rzeczywistość bez usuwania z oczu obecności Boga jako kryterium osądu, i pedagogii obecnej w nauczaniu Ojców Kościoła, pedagogów chrześcijańskich, papieży, biskupów, ojców i matek, dziadków czy różnego rodzaju zdrowych środowisk wychowujących. Bogactwo tego przesłania jest interesujące dla współczesności, gdy jest pełnym uzasadnieniem ukazywaniem jego wartości, wpływu i znaczenia. Przeszłość bowiem – jak słusznie zauważa ks. L. Giussani – może być proponowana młodzieży jedynie, gdy jest przedstawiana w obrębie teraźniejszości, która uwypukla jej odpowiedniość w stosunku do najwyższych potrzeb serca<sup>33</sup>.

W niniejszym szkicu nie było moim zamiarem wyczerpujące zaprezentowanie zaskakującego i osobliwego piękna ideału wychowania chrześcijańskiego czy, tym bardziej, opisywanie budzącego zdziwienie oddziaływania pedagogicznie bogatej przeszłości Kościoła na teraźniejszość. Pozostawiając szczegółowe opracowanie tej kwestii specjalistom i mając na względzie jedynie przywołanie najważniejszych argumentów przemawiających za atrakcyjnością pełnego paradoksów wychowania chrześcijańskiego, na koniec odwołam się do niezwykle mi bliskiego nauczania Jana Pawła II i kontynuatora jego myśli – papieża Benedykta XVI. Atrakcyjność obu tych przesłań manifestuje się wielorako. Jeśli brać pod uwagę nauczanie Jana Pawła II, to widoczna jest ona w formie integralnej, realistycznej i doceniającej pewność i zaangażowanie wolności, wizji wychowania. Wizja ta jest ciągle nowa, choć zakotwiczo-

---

<sup>33</sup> Por. L. Giussani, *Ryzyko wychowawcze jako tworzenie osobowości i historii*, Jedność, Kielce 2002, s. 103-113.

na w tradycji, moralności i kulturze ponad 2000 lat chrześcijaństwa<sup>34</sup>. Jej otwartość na pełnię prawdy o człowieku i świecie, dowartościowanie wszystkiego, co piękne, dobre i sprawiedliwe, jak również jej metodyczna wartość sprawiają, że wizja ta paradoksalnie jest czytelna także dla współczesnych, a przez to jest jeszcze bardziej godna przywołania, choćby tylko w zarysie. Wielorako dokumentuje ona, że prezentowana przez Jana Pawła II pedagogia dowartościowuje autentyczne odrodzenie kulturalne na bazie tradycji, a mając swoje źródła w Objawieniu Starego i Nowego Testamentu może być traktowana jako pedagogia nowego życia zrodzonego przez pojednanie z Bogiem i powrót do Niego. W pedagogii tej, oprócz dobrej znajomości samego chrześcijaństwa z jego paradoksami, ważne jest doświadczenie osobistego spotkania z obecnością Boga. Ważny jest dialog, wolne przyłgnięcie do Chrystusa obecnego we wspólnocie wierzących, rozbudzenie pasji wobec prawdy samego siebie, szacunek wobec świata ludzi i rzeczy, przyjaźń połączona z możliwością korekty, posłuszeństwo i zdrowo pojęta zależność od autorytetu, a także świadectwo własnego życia i możliwość wartościowania i dokonywania wyborów w oparciu o wiarę, nadzieję i miłość. Przesłanie to oparte jest na realistycznym widzeniu siebie i posłusznym podążaniu za Chrystusem żyjącym w Kościele rozumianym jako wspólnota wierzących.

Równocześnie jest to pedagogia dawania osobistego świadectwa i służby Bogu żywemu i prawdziwemu wyrażająca się w solidarności z cierpiącymi i przygnębionymi potęgą zła. Podkreśla się w niej godność, wolność, odpowiedzialność, nawrócenie, potrzebę przynależności, umiejętność wartościowania dóbr, wartość wiary, trwania w ciszy i modlitwie, umiejętność nazywania zagrożeń tkwiących w osobie, mentalności świata i cywilizacji<sup>35</sup>. Wobec powyższego nie dziwi fakt, że zasadniczą troską tego wychowania jest to, aby wychować serce czło-

---

<sup>34</sup> Por. A. Rynio, *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2004.

<sup>35</sup> Por. A. Rynio, *Atrakcyjność wychowania chrześcijańskiego*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, Wydawnictwo KUL, Lublin, s. 673-674 i nn.

wieka zgodnie z tym, do czego je Bóg stworzył i powołał. A stworzył je – powtórzmy raz jeszcze – do szczęścia, prawdy, dobra, piękna, miłości i odkrywania ostatecznego znaczenia wszystkiego.

Problem jednak w tym, aby katolicyzm – zgodnie z nauczaniem Benedykta XVI i jego kontynuacją widoczną dziś w przepowiadaniu Papieża Franciszka – stawał się sposobem życia i wrastania w wiarę, które wpływa na sposób myślenia, rozumienia i wychowania<sup>36</sup>.

W katolicyzmie szczególna wielkość Boga objawia się właśnie w braku mocy. Na dłuższą metę potęga dziejów zasada się właśnie na ludziach miłujących, a zatem jest potęgą, której właściwie nie sposób mierzyć kategorią mocy<sup>37</sup>. Bóg chrześcijan, jak naucza Benedykt XVI, „nie mówi głośno, ale mówi poprzez znaki, poprzez zdarzenia, poprzez naszych bliźnich. Nie ulega jednak wątpliwości, że chcąc pokonać owe słynne racjonalistyczne redukcje potrzeba nam swego rodzaju rewolucji wiary – w wielorakim sensie. [...] Potrzebujemy takiej rewolucji, by mieć odwagę sprzeciwu wobec powszechnie uznawanych pewników”<sup>38</sup>.

Przewyciężyć umasowienie, które człowieka jednocześnie izoluje i wtrąca w radykalną samotność, budować zdrowe możliwości wspólnoty – oto zdaniem Benedykta XVI wielkie wyzwania<sup>39</sup>.

Zdając sobie sprawę, „że ten sam pogląd może być paradoksem dla jednej grupy, a nie być dla innej”<sup>40</sup>, prowokując za Arystotelesem do „poszerzenia horyzontu poznawczego rozumianego jako wezwanie do opuszczenia znanych i dających poczucie bezpieczeństwa sposobów myślenia”<sup>41</sup>, zakończę osobliwą i pozostającą w związku z wychowaniem chrześcijańskim myślą zaczerpniętą z nauczania Benedykta XVI. Mówi ona o wartości krzyża. Przywołuję ją w tym miejscu nieprzypadkowo. „Bo z Krzyża nie spogląda na nas ktoś, kto poniósł klęskę, kto uległ rozpacz, nie spogląda na nas jedna z przerażających ofiar ludz-

<sup>36</sup> J. Ratzinger, P. Seewald, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>37</sup> Tamże, s. 16.

<sup>38</sup> Tamże, s. 29.

<sup>39</sup> J. Ratzinger, P. Seewald, *Sól ziemi...*, dz. cyt., s. 31.

<sup>40</sup> P. Łukowski, *Paradoksy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2006, s. 8.

<sup>41</sup> I. Bokwa, *Paradoks*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, TN KUL, t. 14, Lublin 2010, kol. 1319.

kości. Bo postać tego Ukrzyżowanego mówi nam coś innego niż postać ukrzyżowanego Spartakusa i jego zwolenników, którzy ponieśli klęskę. Bo z tego Krzyża spogląda na nas dobroć, która pośród przerażenia, pozwala nam po nowemu rozpocząć życie”<sup>42</sup>.

I jeszcze jedna jakże zaskakująca myśl Papieża Benedykta XVI: „Jezus otwiera niejako szkołę szczęścia, przedstawia ludzkości chrześcijaństwo jako szkołę szczęścia: *Pokazuję drogę*. Ale dokładna lektura pozwala stwierdzić, że owa szkoła pozostaje w sprzeczności z wyobrażeniami, które ludzie zwykle mają na temat szczęścia”<sup>43</sup>. Wiara natomiast przemawia do naszego rozumu ponieważ wyraża prawdę, że rozum został stworzony dla prawdy<sup>44</sup>, dlatego też paradoksem jest to, że wiara oferuje rozumowi jego uzdrowienie, a człowiek ochrzczony powołany jest do bycia w komunii z Bogiem i z ludźmi. Do tego jednak potrzebne jest pełne sensu i znaczenia wychowanie uznające paradoksalną potrzebę uczestnictwa w rzeczywistości Wcielenia i Odkupienia.

## THE CHOSEN PARADOXES OF CHRISTIAN EDUCATION AS THE BASIS OF ITS IDENTITY

**Abstract:** In the text there were presented the chosen paradoxes of Christian Education assuming that paradoxes of Christianity form the basis of the pedagogical identity. The author explains the meaning of the terms ‘paradox’ as well as ‘Christian Education.’ The author also recalls the meaning of the essentials purposes and discusses the paradoxes which form the basis of Christian Education, such as: incarnations, Mystery of God, which created a human being in order to associated them with Mystery of God, the paradox of Christian Education as a religion of the cross and resurrection as well as paradox of Christian existence in the entire world.

In the third part of the article, through the message of Benedict XVI and the preaching of the priest Luigi Giussani, the author characterises

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże, s. 24.

<sup>44</sup> *Bóg i świat...*, dz. cyt., s. 42.

three main paradoxes of contemporary mentality. The claim of the contemporary mentality is to speak about God, omitting Christ. It is the paradox of reducing the sign to its appearance as well as the paradox of reducing heart to a sentiment.

The conclusion includes an attempt to testify the main argument concerning the relation of analyzed paradoxes with the identity of Christian Education.

**Keywords:** the paradoxes of Christianity, Christian Education, Christian Education identity, the specification of Christian Education.

**Alina Rynio** – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki, dr nauk humanistycznych w zakresie psychologii, prof. KUL, dyrektor Instytutu Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zainteresowania badawcze: teoretyczne podstawy wychowania, pedagogika chrześcijańska, teologia wychowania, pedagogika religii, pedeutologia, pedagogika szkolna, opiekuńcza i medialna. Wybrane publikacje: *Pedagogika katolicka. Zagadnienia wybrane* (1999), *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II* (2004), *Wychowanie chrześcijańskie między tradycją a współczesnością* (2007). Adres do korespondencji: Instytut Pedagogiki KUL JP II, ul. Droga Męczenników Majdanka 70, 20-325 Lublin. E-mail: [memor@kul.lublin.pl](mailto:memor@kul.lublin.pl)